

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT FILMU]

„KOBIEITA: Proszę. Raz!

♪ [SPOKONY UTWÓR ODGRYWANY NA PIANINIE]

KOBIEITA: Wstęp. [nadając tempo: Raz, dwa trzy. Raz, dwa trzy.] Jeszcze. Zamykamy się, na cztery takty. [nadając tempo: Raz, dwa trzy.] Siedzimy. Śpią kwiaty, śpią, a ja sobie sprawdzam i podnoszą się główki. [nadając tempo: Raz, dwa trzy.] Obudziły się kwiatuszki. Siedzą.

KOBIEITA: Nie zaciskaj nóżki w pachwinie, swobodnie podnoś nogę. O zobacz, od razu inaczej noga poszła, a teraz rączkę weź przed korpus. Ciągniemy palce, ciągniemy.

KOBIEITA: Mocno, mocno, mocno, mocno! Tak jak ołówceczek zatemperowany nóżka musi być.”

KATARZYNA OKLIŃSKA: Nazywam się Katarzyna Oklińska, dzień dobry Państwu. Spotykamy się dziś z okazji dwudziestej piątej rocznicy śmierci Krzysztofa Kieślowskiego, który był reprezentantem - jednym z najważniejszych chyba mogę powiedzieć reprezentantów – filmowego nurtu Kino Moralnego Niepokoju w drugiej połowie lat siedemdziesiątych; a także dlatego, że nasza słuchaczka w wygranym konkursie Audycji Kulturalnych zasugerowała nam taki właśnie temat rozmowy, który wydał nam się ciekawy i za który pani Barbarze bardzo dziękujemy. Naszym gościem jest dzisiaj Katarzyna Surmiak-Domańska – reporterka, autorka książki „Kieślowski. Zbliżenie”. Dzień dobry.

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Rocznice skłaniają do wspomnień, pani książka to około sześciuset wspomnień reżysera. Od samego początku, czyli od rozdziału „zamiast wstępu”, widać, że to właśnie na wspomnieniach zależało pani najbardziej, bo we wspomnianym wstępie, który wstępem przecież wcale nie jest, przytacza pani historię kolegi z klasy Krzysztofa Kieślowskiego, nie najlepszego przyjaciela, nie aktorów, którzy z nim współpracowali; nie innych reżyserów, filmowców; nie rodziny; a kolegi sprzed wielu dziesiątek lat, a więc możemy domniemywać, że to co mówi jest dość obiektywne i prawdziwe, a przecież znając dorobek Krzysztofa Kieślowskiego trudno nie wynosić go na piedestał, prawda?

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: No niewątpliwie. Krzysztof Kieślowski nie tylko był jednym z najwybitniejszych polskich reżyserów, za takiego jest uważany do dzisiaj – ćwierć wieku już po swojej śmierci, ale też był niewątpliwie tym polskim reżyserem czy w ogóle artystą, który odniósł absolutnie spektakularną karierę zagraniczną, międzynarodową, taką właściwie nieporównywalną z karierami swoich kolegów.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Myśli pani, że to metafizyka w jego filmach powoduje, że nie tylko „Trzy kolory” czy „Podwójne życie Weroniki”, ale także „Dekalog”, „Amator”, „Przypadek” czy „Bez końca” są oglądane do dzisiaj?**

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: Nie wiem czy metafizyka... no metafizyka to jest pojęcie bardzo... bardzo szerokie, bardzo ogólne. Myślę, że trudno dokładnie zdefiniować widzowi, co się pod tym pojęciem kryje. Mnie się wydaje, że jego filmy przede wszystkim niosą jakiś przekaz ponadczasowy, w sensie metafizycznym, który pani poruszyła jest to pewnie poszukiwanie odpowiedzi na takie pytania, które nurtują ludzi w każdym czasie i na każdej szerokości geograficznej, mianowicie to są pytania natury moralnej: co jest dobre a co złe? Kieślowski zwłaszcza w drugim etapie czy w drugiej połowie swojej działalności...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **[dopowiadając: Czyli tej bardziej fabularnej.]**

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: Kiedy się właśnie już skoncentrował, z różnych powodów, na kinie fabularnym i dzięki niemu zresztą odniósł taki ogromny sukces, on zaczerpnął pytania z „poradnika moralności Polaka”, czyli z Biblii, z katechizmu; sięgnął po dekalog, ale odpowiedzi szukał na te pytania poza doktryną chrześcijańską. Jego interesowało dobro i zło, ale nie w takim sensie, co jest zgodne właśnie z doktryną, z jakimiś zasadami, których nas uczą w kościele, ale rozumiał dobro jako to, co rzeczywiście człowieka uszlachetnia, uwzniośla, co człowiekowi daje szczęście; a zło rozumiał przede wszystkim jako krzywdę. Jako krzywdę, którą wyrządzamy drugiemu człowiekowi; krzywdę jaką wyrządzamy również sobie; krzywdę rozumianą jako degradację człowieka i jako coś co go niszczy. No to są niewątpliwie tematy, które są absolutnie uniwersalne i one będą aktualne zawsze. Ja myślę jeszcze, to jest takie moje osobiste wyznanie, ale ja na przykład w filmach Kieślowskiego cenie strasznie to, że one są takie bardzo osobiste. Reżyserzy w ogóle się dzielą na takich, którzy biorą na warsztat jakiś temat, ponieważ wychodzą z założenia, że: „O! O tym ludzie chcą oglądać filmy. To się sprzeda. To się będzie oglądało. To są tematy, o których trzeba robić filmy.”, a Kieślowski tych tematów zawsze szukał w sobie. Jego procedura była taka, że on coś najpierw przeżył – nie wiem – coś głęboko przeżył osobiście i potem stwierdził, że chce o tym opowiedzieć innym i dlatego jak

oglądałam jego filmy, to ja mam takie wrażenie, że on wchodzi ze mną w jakiś dialog, że to jest bardzo intymne spotkanie między reżyserem a widzem. To jest takie kino trochę dla ludzi samotnych, na pewno kino bardzo introwertyczne, kameralne, dla takich ludzi, którzy się trochę nie odnajdują w rzeczywistości; dla ludzi trochę zagubionych; dla ludzi, którzy mają dużo problemów ze sobą i ze swoimi emocjami. Myślę, że takich ludzi nigdy nie będzie brakować.

[FRAGMENT FILMU, NIESPOKOJNA MUZYKA W TLE]

„- Trzydzieści sześć dni temu umarł mój mąż. On był i nagle nie ma. Ja początkowo myślałam, że kocham go tak sobie, trochę kocham, trochę nie. Może nawet nie myślałam o tym.

- Nie myśl o tym.
- A o czym mam myśleć?
- Muszę zabrać akta sprawy mojego męża, to jest polityczna sprawa.
- Dużo takich spraw prowadzi?
- Sporo.
- Kto to weźmie?
- Ktoś podobny do pani męża.
- Nie znam nikogo takiego.
- Postawiła pani starego człowieka przed trudnym wyborem.
- Takie są czasy, że trzeba wybierać.
- Proszę pani, jakie są czasy to ja bardzo dobrze wiem.
- Jeżeli postanowiło się żyć, trzeba umieć dużo wytrzymać.”

KATARZYNA OKLIŃSKA: Wymieniłam tytuły filmów i cykli filmowych fabularnych, ale musimy pamiętać, że Krzysztof Kieślowski wyrósł z kina dokumentalnego i to dokument interesował go najbardziej. Ba! Twierdził, że to co tworzył fabularnie, mogłoby wydarzyć się w rzeczywistości, z tą różnicą, że ingeruje w życie bohaterów, bo są wymyśleni, a postacie grane przez aktorów. Może tak poważne podejście do rzeczywistości, wzięcia za nią odpowiedzialności powoduje, że filmy są ciągle oglądane, ale czy oglądamy je jako filmy historyczne, poznając życie w PRL-u, przypominając sobie je w przypadkach starszych osób? Czy może tęsknimy za Kinem Moralnego Niepokoju, które pokazywało sytuację społeczną i polityczną w Polsce?

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: Jeżeli chodzi o Kino Moralnego Niepokoju, to ja myślę, że tutaj są jakby dwie rzeczy, które sprawiają, że ono jest tak aktualne do dzisiaj i że te filmy,

które powstały w latach siedemdziesiątych, tak się świetnie oglądają i dzisiaj. Pierwsza rzecz to jest oczywiście ta tematyka, że w latach siedemdziesiątych w Polsce zaczęto właśnie robić filmy, które poruszają pewne dylematy etyczne. To było oczywiście związane z sytuacją polityczną w kraju, jak powiedział mi Henryk Jantos – to był szef Krzysztofa Kieślowskiego i szef redakcji dokumentu w Wytwórni Filmów Dokumentalnych - powiedział takie ważne zdanie, że po roku sześćdziesiątym ósmym w Polsce znikli prawdziwi komuniści z przekonania, że ci ludzie, którzy należeli jeszcze do partii w latach siedemdziesiątych i utożsamiali się z tym systemem, to już na pewno, jeżeli byli przy zdrowych zmysłach i mieli przynajmniej przeciętne IQ, tak naprawdę nie mogli w ten system wierzyć. Ci prawdziwi ideowi komuniści, albo już skręcili albo wyjechali, albo po prostu zniknęli po okresie rządów Gomułki, po roku siedemdziesiątym. W każdym razie lata siedemdziesiąte to jest taki czas, kiedy mamy, jak to określił Andrzej Wajda, do czynienia z pewnego rodzaju schizofrenią. To znaczy mamy jakąś swoją moralność na prywatny użytek: w domu, wśród najbliższych, wśród rodziny; a na zewnątrz gramy w jakąś dziwną grę: jesteśmy hipokrytami, oszukujemy, wypowiadamy jakieś frazesy, jakieś komunały; głosimy jakieś pseudowartości, których tak naprawdę nie podzielamy i z których w zaciszu domowym przy wódeczce ze znajomymi się oczywiście wyśmiewamy. Czyli taki czas trochę cynizmu, oportunistów, konformizmu, hipokryzji ogromnej; to był taki czas właśnie tych lat siedemdziesiątych i o tym robiono filmy. O tym robił filmy Wajda. O tym robił filmy Kieślowski, Agnieszka Holland i Felix Falk, i wielu innych. To są tematy, które właściwie są ciągle aktualne, chociażby tematy hipokryzji i takiego impasu etycznego, w jakim znajdują się bohaterowie. No to są tematy, które dzisiaj również dominują w filmie i w kinie polskim, i w kinie zagranicznym: „Być albo mieć, prawda? Czy trzeba pójść czasami na jakiś kompromis ze złem, po to żeby wywalczyć, coś co jest też dobre.”. Znaczą o granice kompromisu. Ten charakterystyczny dla Kina Moralnego Niepokoju anty- „happy end”. Proszę zwrócić uwagę, te filmy zawsze się źle kończą. One się zawsze źle kończą, one się kończą tak na zasadzie, że właściwie nie ma rozwiązania, nie ma żadnej recepty, zawsze będzie beznadziejnie i tak samo kończą się i dzisiaj, dzisiaj bardzo wiele filmów... więc to jest oczywiście znowu coś aktualnego, ale myślę, że to co jeszcze sprawia, że te filmy się tak dobrze ogląda, to jest chociażby aktorstwo w tych filmach. Ja mam takie wrażenie, że właściwie wtedy, w latach siedemdziesiątych, a właściwie po tym roku sześćdziesiątym ósmym, który uważam za taką cezurę; zaczyna się zupełnie inaczej grać. Znaczą kończy się takie aktorstwo i kino romantyczne. Aktorstwo romantyczne, polegające na tym, że się jakoś fantastycznie wygląda się deklamuje, recytuje; tylko zmienia się bardzo język, którym posługują się aktorzy, ten język nie jest już taki staranny, taki piękny, wypielęgowany, który się podziwia. To jest język, który imituje prawdziwy język, jakim posługują się ludzie na ulicy. W sensie historycznym trochę tak,

właśnie przez to, że ten język jest tak podsłuchiwany, filmy – te Kino Moralnego Niepokoju - jakkolwiek były to fabuły, to one są w jakimś sensie dokumentem. One pokazują... naprawdę przenoszą nas w tamte czasy i ja pamiętająca trochę lata siedemdziesiąte, chociażby z dzieciństwa, oglądając takie filmy jak „Personel” Kieślowskiego czy „Amator”, czy „Wodzirej” Falka; to ja mam takie poczucie de ja vu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: No i wydaje mi się, że dzisiaj takich filmów nie ma. Nie chcę być postrzegana jako malkontentka, no ale wydaje mi się, że akurat w tym mam rację. A filmem, który idealnie wpisuje się w nurt Kina Moralnego Niepokoju, jest „Z punktu widzenia nocnego portiera”, ten dokument Kieślowskiego powstał w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym siódmym roku i przez pryzmat portiera w fabryce, pokazuje system PRL-u i jego okrucieństwo. Czy dzisiaj takich filmów nie potrzebujemy, skoro ich nie ma? Nie nawiązuję oczywiście do obecnej sytuacji politycznej, nie wskazuję na konkretną partię polityczną, ale raczej – być może – na system, w którym funkcjonujemy, który z założenia miał być jakiś, a w rzeczywistości, w praktyce zwykle wychodzi to trochę inaczej i też pytam o społeczny odbiór kina we współczesności, bo od lat siedemdziesiątych no trochę się w Polsce zmieniło pod wieloma względami.

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: No cóż, tutaj znowu mamy do czynienia z jakimś takim charakterystycznym i zupełnie uniwersalnym chwytem, to jest posługiwanie się pewną metaforą. Tak jak w filmie „Z punktu widzenia nocnego portiera” pokazujemy jakiegoś człowieka, który jest strażnikiem, pracuje na ochronie, w jakiejś fabryce, a on ma nam reprezentować całą polską nację, również ze swoim antysemityzmem, chociażby i homofobią ma w jakiś sposób obrazować system polityczny, więc jest jakąś metaforą, będąc sam zresztą tego nieświadomym, więc oczywiście po takie metafory, wydaje mi się, że reżyserzy sięgają i sięgać będą zawsze, a zwłaszcza będą sięgać w czasach, kiedy rządy przyjmują ludzi o zapędach totalitarnych i kiedy jest ograniczona wolność wypowiedzi. Ja myślę, że dzisiejszych czasów, mimo wszystko jeszcze na razie nie możemy porównywać do tamtych czasów PRL-u, kiedy panowała naprawdę cenzura i kiedy rzeczywiście nie było właściwie możliwości robienia filmów poza tym nurtem publicznym, czyli finansowanym i cenzurowanym przez państwo. Natomiast jeśli mówi pani akurat o tym konkretnym filmie „Z punktu widzenia nocnego portiera”, to ja mam taką refleksję, dlaczego ten film jednak nie mógłby powstać dzisiaj, to jest też sprawa zmiany czasów i zmiany trochę takiej... jakby to powiedzieć? Jakieś też wrażliwości na drugiego człowieka, mianowicie film „Z punktu widzenia nocnego portiera” był

filmem, którego Kieślowski żałował. On żałował, że ten film zrobił. Miał wiele nieprzyjemności z tego powodu, wiele nieprzyjemności ze strony swojego otoczenia, ale z ich krytycznym zdaniem ostatecznie się zgodził. To było ciekawe, bo akurat sam bohater – Marian Osuch – nie miał żadnych pretensji do Kieślowskiego...

KATARZYNA OKLIŃSKA: [wchodząc w słowo: Wydaje mi się, że nie rozumiał w jakim świetle został pokazany.]

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: I w każdym razie takich pretensji nie miał, wręcz był bardzo dumny z tego, że wystąpił w filmie, on nie rozumiał kontekstu, w który został wetknięty. Natomiast oczywiście został wetknięty z premedytacją w kontekst, który go ośmieszał, który go ośmieszał. Wróć do rozmowy z panem profesorem Jerzym Stuhrem, który opowiadał, że kiedy Kieślowski przyniósł pierwsze nagrania z panem Osuchem, no to oni się tarzali po prostu ze śmiechu po ziemi, że „taki facet, takie teksty, Jezu jakie to śmieszne, koniecznie to trzeba nagrać, wow, ale będzie hit” i rzeczywiście tak było, ja pamiętam jakieś... ze dwa lata temu też widziałam w kinie „Z punktu widzenia nocnego portiera”, czyli już w dzisiejszych czasach, po tylu latach, po pół wieku niemal i cała sala rechotała, po prostu rechotała; słuchając dziwnych jakiś takich monologowych kwestii pana Osucha - człowieka, który był po prostu człowiekiem bardzo prymitywnym, bardzo prostym, który nie umiał posługiwać się poprawnie językiem polskim, który prawdopodobnie był analfabetą; skąd też uczył się języka w jakiś taki sposób słuchowy czysto, stąd robił takie zabawne – powiedzmy – dla inteligenta błędy, to wszystko tworzyło jakby w zbitce z jego niezbyt ładnym charakterem taką właśnie mieszankę komiczną, z której się można było rzeczywiście jakoś tak z czystym sumieniem, wyśmiewać i wyśmiewamy się do dzisiaj, ale dzisiaj już mamy trochę inne kryteria, również takie etyczne, które dotyczą zawodu, ja w tej chwili myślę o swoim zawodzie reportera, ale myślę, że to samo dotyczy dokumentalisty.

[FRAGMENT FILMU „Z PUNKTU WIDZENIA NOCNEGO PORTIERA”, W TLE MUZYKA KLASYCZNA]

„MEŹCZYZNA: No każdy człowiek ma do czegoś, wie pan, zamiłowanie. No ja mam proszę pana zamiłowanie do tej kontroli. Mam zamiłowanie kontrolować tych swoich kolegów i wędkarzy. Zabieramy kije, proszę pana, którzy nie mają opłaconej karty czy sieć, proszę pana, zabieramy. No wie pan, ja tam jestem... można powiedzieć, mam takie hobby. Do tego jestem, wie pan, przyzwyczajony po prostu.”

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: To znaczy nie można stawiać po prostu ludzi w takim kontekście bez ich wiedzy. Można robić film o bohaterze kontrowersyjnym, ale nie można ludzi ośmieszać, a przynajmniej nie można wstawiać ich w jakąś taką sytuację, której oni nie są w stanie zrozumieć z jakiś takich względów. Ja bym proponowała taki odbiór tego filmu i obejrzenie go również pod tym względem, czy dzisiaj nas ta sytuacja, ta relacja między reżyserem a aktorem naturščzykiem, trochę nie razi? Kieřłowski sprowokował tego człowieka, to był człowiek, który oczywiście on lubił wszystko kontrolować, on mówi o tym, że on by wszystkich wieszał, lubi donosić; to było zresztą - lata siedemdziesiąte, wszyscy pamiętali rok sześćdziesiąty ósmy, który był wielkim czasem donosicielstwa i jakiegoś takiego ostracyzmu, więc ten człowiek też jakby się kojarzył właśnie z tymi latami sześćdziesiątymi. Niewątpliwe to były jego prywatne poglądy. Natomiast on był przekonany, że on wypada wspaniale w tym filmie. Był jeszcze przez Kieřłowskiego prowokowany, bo im mówił coś bardziej kontrowersyjnego, tym wszyscy byli bardziej zadowoleni, a on chciał strasznie, żeby reżyser był z niego zadowolony. Myślę, że dzisiaj takiego dokumentu nie dałoby się zrobić, nie byłoby na to po prostu przyzwolenia i nie dałoby się też napisać takiego reportażu. Myślę, że dzisiaj gdybyśmy chcieli odtworzyć taką sytuację jak: „Z punktu widzenia nocnego portiera”, to należałoby sięgnąć właśnie po fikcję – po fabułę albo po powieść, opowiadanie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Muszę tutaj zadać pytanie zwyciężczyni naszego konkursu, za sprawą której temat Kina Moralnego Niepokoju pojawia się w Audycjach Kulturalnych w dwudziestą piątą rocznicę śmierci Krzysztofa Kieřłowskiego. Pani Barbara pyta, czy w dzisiejszych czasach jego nowa fala, czyli Kina Moralnego Niepokoju, mogłaby się narodzić i czy młodzi reżyserzy byliby gotowi na takie wyzwania w swoich filmowych dziełach, by móc przekazać obecną w Polsce sytuację społeczną oraz polityczną tu i teraz?**

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: Ja myślę, że jak najbardziej to robią i to właśnie młodzi. To właśnie młodzi ludzie, oni chodzą z różnymi dylematami moralnymi, etycznymi. Jak pracowałam nad tą książką, jak zbierałam kwerendę, to pamiętam jak wielu młodych ludzi mi opowiadało, że Kieřłowski jest dla nich ciągle bardzo ważny, mam na myśli też młodych reżyserów, że to jest dla nich jakiegoś rodzaju mistrz, więc ja myślę, że ta fala, takiego odwrócenia się ku człowiekowi i jego dylematom, wraca; że to jest ciągle aktualne i myślę, że ludzie też to chcą oglądać. Myślę, że jest mnóstwo takich filmów również w kinie polskim, które nie są jakimiś filmami superkasowymi i to nie są filmy sensacyjne, to nie są filmy akcji;

ale to są takie filmy głęboko, głęboko introwertyczne i te filmy się cieszą też powodzeniem, więc ja jestem też absolutnie dobrej myśli, jeżeli chodzi o tego rodzaju kino.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Cieszę się, że w takim razie pozytywnym akcentem, kończymy nasze dzisiejsze spotkanie. Bardzo dziękuję za rozmowę. Moim i Państwa gościem była dzisiaj Katarzyna Surmiak-Domańska, a spotkałyśmy się z okazji dwudziestej piątej rocznicy śmierci Krzysztofa Kieślowskiego, która przypada dzisiaj - trzynastego marca, ale w tym roku, o tym też należy pamiętać i pani Katarzyna mi to uświadomiła tuż przed naszą rozmową, przypada osiemdziesiąta rocznica urodzin Krzysztofa Kieślowskiego w czerwcu bardzo dziękuję i do usłyszenia.

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA: Ja dziękuję bardzo, pozdrawiam serdecznie.

[FRAGMENT FILMU „Z PUNKTU WIDZENIA NOCNEGO PORTIERA”]

„MĘŻCZYŻNA: Regulamin jest ważniejszy jak człowiek, a że jak się człowiek nie stosuje, to już – można powiedzieć – przepada. Wpada w takie po prostu bagno i proszę pana wtedy niknie ten człowiek. I dzieci się muszą też zastosować do tego regulaminu i dorośli ludzie, którzy żyją, proszę pana, na świecie, którzy... dla nich jest ten piękny świat.”

KATARZYNA OKLIŃSKA: Jeśli zainspirowali się Państwo naszą rozmową, chciałabym polecić archiwalny numer czasopisma Narodowego Centrum Kultury „Kultura współczesna” z dwa tysiące jedenastego roku, zatytułowany „Kino na pograniczu kultur”. Znajdą w nim Państwo szerokie spojrzenie na kinematografię, nie tylko choć przede wszystkim z filmoznawczego punktu widzenia. Czasopismo jest dostępne bezpłatnie, można je pobrać ze strony internetowej sklepu NCK. Przypominam też o naszym projekcie „Kultura dostępna”, dzięki któremu mogą Państwo wybrać się do kina, kupując bilet w rozsądnej cenie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.